



Panie, naucz nas modlić się

„Bez przestanku się módlcie; za wszystko dziękujcie” (1 Tes. 5:17-18).

Na początku, gdy Adam znajdował się w harmonii z Bogiem, znaczyło to, że był z Nim w przymierzu. Pismo Święte mówi, że to przymierze zostało złamane (Oze. 6:7), wskutek czego Adam stał się grzesznikiem, a łącznie z nim cały jego rodzaj, przez odziedziczenie grzechu pierworodnego. Zamiast być zrodzonymi w przymierzu i harmonii z Bogiem, dzieci Adama zostały zrodzone w nieprzyjaznym stanie, jako nieprzyjaciele Boży. Lecz znalazło się kilka osób, które okazały szczególną wiarę oraz pragnienie, aby być z Nim w harmonii, i z tymi Pan Bóg odpowiednio do ich wiary postępował. Abel, drugi syn Adama, był jednym z nich. Przystąpił on do Boga z ofiarą zabitego baranka, która została przyjęta. Enoch i Noe również przez wiarę znajdowali się w społeczności z Bogiem, mimo że okup nie był jeszcze złożony i chociaż byli pod przekleństwem, jakie ściągnął na siebie Adam.

Następnie Bóg uczynił przymierze z Abrahamem, dla jego wielkiej wiary i posłuszeństwa, a później to samo przymierze uczynił z jego synem Izaakiem i wnukiem Jakubem. W następstwie czasu zostało uczynione przymierze z nasieniem Jakuba przy górze Synaj. Imię Jakuba zostało zmienione na Izrael, co znaczy: „książę u Boga” (1 Mojż. 32:24-30). Cały naród izraelski, potomkowie Jakuba, będąc corocznie przez składane ofiary figuralnie usprawiedliwiani, byli traktowani jakoby byli bez grzechu i uznawani za Jego lud. Było to obrazowe usprawiedliwienie, gdyż krew cielców i kozłów w rzeczywistości nigdy nie mogła zgładzić grzechów. Stosunek narodu izraelskiego do Boga nie był jako nieprzyjaciół, ale jako sług, co dawało mu przywilej przystępowania do Niego z modlitwą.

Poganie zaś byli zupełnie bez Boga i nie mieli przywileju wznoszenia swych modlitw. Na początku wieku ewangelicznego znajdujemy w Piśmie Świętym opisaną sprawę Korneliusza. Czytamy, że był on mężem sprawiedliwym, czynił jałmużnę ludowi i zawsze modlił się do Boga, lecz jego modlitwy nie mogły być wysłuchane. Nawet śmierć Jezusa nie mogła przyprowadzić Korneliusza do społeczności z Bogiem wcześniej, aż się wypełniło siedemdziesiąt symbolicznych tygodni łaski dla Żydów. Dopiero wtedy przyszedł właściwy czas, aby Ewangelia mogła być głoszona poganom i żeby ich modlitwy mogły przyjść przed Jego oblicze. Wówczas Pan Bóg przyjął i wysłuchał modlitwy Korneliusza i posłał anioła swego, który zwiastował mu poselstwo Boże mówiąc:

„Korneliuszu! Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed obliczność Bożą” (Dzieje Ap. 10:4).

Modlitwy i jałmużny Korneliusza były przyjemne jak wonność przed obliczem Bożym. Czy Pan Bóg nie przyjmował i nie wysłuchiwał tych modłów przedtem? Nie. Pan Bóg je widział pierwiej, lecz nie wysłuchiwał. Bóg postanowił pewne warunki, na podstawie których modlitwy mogły być wysłuchane, to jest przez Orędownika w wieku ewangelicznym i przez Pośrednika w wieku Tysiąclecia.

„Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię” (Jan 14:6).

Nawet wtedy gdy przyszedł czas właściwy, Korneliusz nie mógł sam przystąpić do Boga, lecz w sposób, jaki mu był od Boga zwiastowany.

ZNAJOMOŚĆ PRAWDY JEST KONIECZNA

Anioł posłany od Boga do Korneliusza zwiastował mu następujące słowa:

„Poślij męża do Joppy, a przyzwij Szymona, którego zowią Piotrem, on ci powie słowa, przez które zbawiony będziesz, ty i wszystkie dom twój” (Dzieje Ap. 11:13-14).

Aby mógł być zbawiony i przyjść do społeczności z Bogiem, było konieczne, aby usłuchał tych słów. Korneliusz, będąc posłuszny otrzymanej wieści, natychmiast posłał swoich sług po Szymona Piotra, który udzielił mu niezbędnych informacji, aby mógł zbliżyć się do Boga przez Jezusa. Jeżeli ktokolwiek nie przystępuje do Boga przez Chrystusa, modlitwy jego nie będą wysłuchane, jak nie były wysłuchane modlitwy Korneliusza.

Kazanie Piotra wypowiedziane w domu Korneliusza odnosiło się do wielkiej ofiary za grzechy, jaką Bóg przygotował, a mianowicie że Jezus za wszystkich śmierci skosztował i że teraz Bóg zanim zacznie liczyć się ze światem, wybiera spośród wszystkich ludzi „maluczkie stadko”, które ma mieć udział z Chrystusem w błogosławieniu świata. Gdy Korneliusz usłyszał te słowa, uwierzył całym sercem, jak również wszyscy, którzy z nim byli. Prawdopodobnie Korneliusz słyszał o Jezusie wcześniej, lecz dopiero teraz zrozumiał całą tę



sprawę. On znajdował się we właściwym stanie serca przez cały czas; modlił się i pościł, a mimo to nie mógł być przez Boga przyjęty inaczej jak tylko przez Jezusa. Musiał mieć Chrystusa za swego Orędownika.

JAK JEZUS STAŁ SIĘ NASZYM ORĘDOWNIKIEM?

Co znaczy mieć Jezusa za swego Orędownika? Aby Jezus mógł się stać naszym Orędownikiem, najpierw musimy Go uznać za naszego Odkupiciela, który odkupił nas od grzechu i śmierci. Następnie Jezus mówi:

„Kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię” (Mat. 16:24).

Gdyby ktoś wierzył jedynie, że Jezus był święty, że umarł itp., to jeszcze nie mógłby się stać Jego uczniem.

„Diabli temu wierzą, wszakże drżą” (Jak. 2:19).

Usprawiedliwienie do żywota następuje wtedy, gdy przyjmujemy Jezusa na warunkach wystawionych przez Boga i dopiero wówczas Jezus staje się naszym Orędownikiem.

Nikt nie może spodziewać się, żeby jego modlitwy były wysłuchane, jeżeli nie stał się uczniem Chrystusowym przez zupełne ofiarowanie siebie Bogu. Ktokolwiek przystępuje do Ojca przez Jezusa, może być pewny, że nie zostanie odrzucony (Jan 6:37), ale musi spełnić warunki bycia uczniem przez ofiarowanie się Bogu „przyjemną ofiarą”. Jest tylko jeden wyjątek, który dotyczy nieletnich dzieci rodziców ofiarowanych, które nie osiągnęły dojrzałości, by móc wyrozumieć te rzeczy i być odpowiedzialne. Wiek, w którym dane osoby mogłyby się stać odpowiedzialne, nie jest jednakowy. U niektórych zaczyna się od dwunastego lub piętnastego roku życia, u innych zaś później. Zatem w sprawie nieletnich dzieci, jeżeli którekolwiek z ich rodziców jest ofiarowane, modlitwy dziecka zanoszone do Boga mogą być wysłuchane. Gdy jednak ktoś dojdzie do wyrozumienia rzeczy i do wieku własnej odpowiedzialności, a nie ofiaruje się, wówczas traci przywilej modlitwy.

Pan Bóg nie zabrania nikomu ugiąć przed Nim kolan. Dzikie ludy czynią to ustawicznie, lecz ich modlitwy nie idą do Boga. Żydzi swego czasu stanowili wyjątek jeśli chodzi o modlitwę, lecz oni byli ludem figuralnym. Obrządku ustanowione były tylko do pewnego czasu, a gdy wypełniły swoje zadanie, przeminęły. Lecz przychodzi czas, gdy Żydzi będą mieli ponownie przywilej modlitwy przez wielkiego Pośrednika, a cały świat

przyłączy się do nich, by mieć udział w tym przywileju. Jezus wtedy nie będzie Orędownikiem dla świata, ponieważ On jest nim jedynie dla Kościoła w obecnym wieku.

ŻYCIE NASZE POWINNO BYĆ MODLITWĄ

Modlitwa zdaje się być naturalnym usposobieniem człowieka względem swojego Stwórcy. Nawet poganie poczuwają się do modlitwy. Ich bojaźń i nadzieja pobudza ich do odwoływania się do wyższej Siły. Jedynie lud Boży, który poznał Jego mądrość, moc i miłość oraz wykonuje warunki, aby jego modlitwa mogła być wysłuchana, ma przywilej i prawo przystępowania do tronu łaski. Wyobraźmy sobie jak wielkim jest błogosławieństwem mieć przystęp do Boga, uzyskać posłuch u wielkiego Władcy wszechświata. Wiadomo, że do ziemskich cesarzy i królów jest bardzo trudny dostęp, by zostać wysłuchanym; nawet ludziom na wysokich stanowiskach nie łatwo uzyskać audiencję. Jednak Wszechmocny Bóg tak postanowił, że Jego lud może się zbliżyć do Niego i przedłożyć swoje prośby.

Niepoprawny grzesznik nie może przystąpić do Boga, lecz mądrość Boża sprawiła, że jeżeli ktoś zechce, może pozbyć się swoich grzechów, a następnie mieć przystęp do społeczności i modlitwy. Naród żydowski posiadał figuralny Dzień Pojednania i figuralne ofiary, jak również figuralne odpuszczenie grzechów. Zaś odpuszczenie naszych grzechów jest rzeczywiste przez zasługę ofiary Chrystusa i czyni nas przyjemnymi przed Bogiem. Pan Bóg pragnie, ażeby Jego dzieci przystępowały do Niego z modlitwą. Jest naszym przywilejem, iż możemy Go czcić i wielbić, oddając Mu hołd i uczucia naszych serc.

Jest pewna różnica między oddawaniem czci Bogu a modlitwą. Oddawanie czci to uniżenie się i uznanie Majestatu Bożego, poszanowanie i adoracja; zaś modlitwa to przedstawienie prośby. Zatem dzieci Boże, gdy otrzymują zachętę ze Słowa Bożego, aby przystępować do tronu łaski z modlitwą, znaczy to, że zanim przystąpią, by się modlić, są pierwaj powiadomione o tym, o co mają prosić, by to podobało się Bogu i żeby modlitwa ich mogła być wysłuchana. Jaka ma być modlitwa, za przykład powinna posłużyć ta, której Pan Jezus nauczył swoich uczniów.

Jeżeli czegoś najbardziej powinniśmy żądać, to ducha świętego, bowiem ducha Bożego można posiadać w mniejszej lub większej mierze. Gdy zostajemy przyjęci za uczniów Chrystusowych, w tym czasie otrzymujemy pewną miarę ducha świętego, a ogień miłości, jaki się wówczas okazuje w naszym życiu, staje się tą pochłaniającą siłą. Bóg zamierzył, aby ta siła niszczyła wszystko, cokolwiek sprzeciwia się Bogu, aby życie nasze było gorejącym światłem. W miarę jak odczuwamy niedostatek ducha sprawiedliwości, ducha prawdy, w takiej mierze powinniśmy udawać się do Boga z modl-



itwą. Ktokolwiek uznaje i odczuwa potrzebę, powinien wiedzieć, gdzie znajduje się źródło, z którego może czerpać potrzebną pomoc dla siebie: źródłem tym jest Tron Łaski. Nie możemy zaniedbywać obowiązków codziennego życia, by spędzać czas „bez przestanku” na modlitwie, jednak sposób naszego życia powinien być tą nieustającą modlitwą.

Od czasu gdy staliśmy się dziećmi Bożymi, powinniśmy starać się coraz bardziej osiągać charakter na podobieństwo Chrystusa i trwać w modlitwie, nie ustając ani słabnąc. Powinniśmy także starać się, by coraz więcej ducha Chrystusowego pomnażał się w nas, a będąc nim napełnieni przez wypełnianie warunków, byśmy stawali się z każdym dniem świętszymi. Mamy ustawicznie się modlić, zasyłając nasze prośby tak długo, aż zostaną wysłuchane i otrzymamy to, co było naszym pragnieniem. Należy jednak wiedzieć, że w obecnym życiu nie osiągniemy wszystkiego, co było naszym pożądaniem, aż do czasu, gdy okażemy postęp w naszym rozwoju duchowym, gdy wzniesiemy się na wyższy stopień w doskonałej nowej naturze, przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wówczas nie będziemy mieli potrzeby o nic więcej prosić, będąc zupełnie zadowoleni, gdyż prośby zostaną zastąpione uwielbieniem.

WZÓR MODLITWY NASZEGO PANA

W modlitwie, której Pan Jezus nauczył swoich uczniów, posiadamy wzór. Najpierw oddajemy cześć Bogu, uznając Go za naszego Ojca, podkreślamy Jego wielkość, wyrażamy zarazem pragnienie, ażeby Jego imię święciło się. Przypominamy o Królestwie przyobiecany, prosząc, aby to Królestwo przyszło. Również prosimy Boga, aby wola Jego była wykonywana na ziemi, tak jak jest w niebie. To oznacza, że wyrzekliśmy się własnej woli, a pragniemy jedynie wypełnienia się woli Bożej w śmiertelnych ciałach naszych.

W tej modlitwie jest krótka wzmianka o naszych codziennych doczesnych potrzebach. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. To nie jest tylko wymaganie rzeczy, które mają nam służyć za pokarm, jak jarzyny, owoce itp., ale jest to prośba w ogólnym znaczeniu o wszystkie potrzeby życia na dzień dzisiejszy. Nie żądamy ani nie życzymy sobie więcej nadto. Dalej modlimy się, ażeby nasze winy zostały nam przez Boga odpuszczone, tak jak my odpuszczamy. Na końcu przychodzi prośba, aby Bóg chronił nas od złych wpływów. To oznacza ocenienie faktu, że są pokusy ze strony ludzi, z którymi obcujemy, jak również ze strony złego, który ma władzę na powietrzu, a także ze strony naszego ciała, oraz że potrzebujemy od Boga pomocy. Prośby zawarte w modlitwie Pańskiej są związane i krótkie.

SKROMNOŚĆ W MODLITWIE

Zdaje się, że wielu chrześcijan posiada niewłaściwe pojęcie o modlitwie. Czasami daje się słyszeć, jak niektórzy starają się mówić Bogu o sprawach, o których On wie lepiej niż oni. Nawet w naszych stosunkach z ludźmi jest rzeczą niewłaściwą, aby w rozmowie z osobą posiadającą wyższe od nas wykształcenie, opowiadać rzeczy, które ta osoba wie lepiej od nas. Pan Jezus ani apostołowie nigdy nie próbowali udzielać informacji Bogu względem Jego planu, a ktokolwiek próbuje to czynić, to nie zwodzi on Boga ani tych, którzy słuchają, lecz zwodzi siebie, bo Bóg wie i ci wiedzą, że modlitwa tego człowieka nie jest skierowana do właściwego celu, którym jest Tron Łaski Bożej, lecz do ludzi.

Ktokolwiek posiada właściwe pojęcie o modlitwie, pojęcie według Słowa Bożego, to jego modlitwa, odmawiana w publicznym miejscu (zgromadzeniu), będzie krótka i treściwa. Pismo Święte jest dla nas jedynym drogowskazem do odmawiania właściwej modlitwy. Ono nigdzie nie wspomina, aby święci Pańscy odmawiali publicznie długie modlitwy. Apostoł Paweł mówi nam, że odmawianie modlitw obcym językiem byłoby również bezpożyteczne. Chyba że byłby tłumacz, który by te słowa mógł przełożyć na język zrozumiały. Podobnie gdyby ktoś modlił się w sposób niejasny, niezwiązy, tak że nie byłby zrozumiany, byłoby to to samo, co mówić obcym językiem. „*Jakoż ten, który jest z pocztu prostaczków, na twoje dziękowanie rzeczce Amen, ponieważ nie wie co mówisz?*” (1 Kor. 14:16). Z tego wynika, że Pan żąda, abyśmy mieli na względzie słuchaczy, jednak nie powinniśmy zwracać ku nim naszych myśli, ale zwracać je ku Bogu z ocenieniem Jego dobroci, mądrości i miłości.

Odkładając na stronę nauczanie ludu przez modlitwę, powinniśmy raczej starać się, by w sposób właściwy przystępować do Tronu Łaski, aby słuchacze mogli się upokorzyć przed Bogiem; nie powinniśmy mówić w modlitwie tego, co powinno się głosić w kazaniu.

Kiedy mówimy o publicznym modleniu się, że jest rzeczą właściwą, ażeby modlitwy były krótkie, zwarte i do okoliczności, w czym pomagają nam przykłady, jakie znajdujemy w Piśmie Świętym, to nie oznacza to jednak, że przyzwalamy, aby w prywatnej modlitwie były stawiane jakiegokolwiek ograniczenia. Ten, który był doskonały, zostawił nam przykład, jak mamy się modlić na osobności. Pan Jezus spędzał całe noce na modlitwie, lecz większość z nas tego nie czyni, ponieważ jesteśmy za słabi. Z powodu naszych słabości nie jesteśmy zdolni ocenić szczególniejszego stanowiska naszego Pana. Nikt z nas nie miałby dostatecznej ilości słów, aby móc modlić się Bogu całą noc, chyba że powtarzałyby te same słowa. Pan Jezus nawet powiedział:



„Modląc się, nie bądźcie wielomówni [...] gdyż wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwzej niżbyście wy go prosili” (Mat. 6:7-8).

Powinniśmy raczej starać się o stan serca, by stać się zdolnymi przyjąć, cokolwiek Jego Opatrzność uważa za stosowne zesłać nam, abyśmy przez to mogli mieć błogostawieństwo.

Zatem sumując tę sprawę możemy powiedzieć, że gdy nasze modlitwy są wypowiedzane publicznie, powinny w pewnym stopniu być podobne do modlitwy, której nauczył Pan Jezus swoich uczniów. W krótkości wyrażone gorące pragnienie przyścia Królestwa, przyznanie się do grzesznego stanu, prośba do Boga o przebaczenie i pomoc, jak również o zaopatrzenie naszych codziennych potrzeb, oddanie Mu wdzięczności i uwielbienia. Jesteśmy również tego przekonania, że nawet podczas modłów na osobności podobne życzenia powinny się wynurzać. Jest także rzeczą ważną, abyśmy tak na osobności, jak i publicznie zanosili przed Tron Łaski modlitwy za innych braci. Jasne jest według wskazówek Pisma Świętego, ażeby nie używać modlitwy w celu osiągnięcia korzyści w rzeczach doczesnych, a także w celu poinformowania Boga, co chcemy czynić lub abyśmy byli słyszani od ludzi. Najpierw powinniśmy przedstawiać rzeczy duchowe, o których mamy powiedziane, żeby o nie prosić.

WARUNKI PRZYJEMNEJ I SKUTECZNEJ MODLITWY

Pan Jezus gdy mówił do swych uczniów: „Jeśli wy będąc złymi umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czymże więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, da rzeczy dobre tym, którzy Go proszą” (Mat. 7:11), przedstawił im chwalebny zasadę odnoszącą się do Ojca Niebiańskiego. Z biegiem czasu takie pojęcie o Bogu zatracono, szczególnie w wiekach średnich, podczas których wprowadzane nauki przedstawiały Najwyższego jako strasznego tyrana, a nie Boga miłości. Mówiono, że większość rodzaju ludzkiego wcale Go nie obchodzi, że zajmuje się jedynie tymi, którzy z bezlitosnym okrucieństwem prześladowają wszystkich znajdujących się poza obrębem ich wyznania.

Jak strasznie złośliwy jest odmalowany nasz Bóg przez tych, którzy mieniają się być Jego szczególniejszymi przedstawicielami, a jak odmiennie przedstawiony był przez swego Syna, który Go dobrze znał. Posłuchajmy, co mówi Jezus: „Bądźcie podobni Ojcu waszemu, który jest w niebie; albowiem On dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym” (Mat. 5:48, Łuk. 6:35). Gdy apostołowie Jakub i Jan chcieli, ażeby Jezus dozwolił im sprowadzić ogień z nieba na Samarytan, którzy nie chcieli sprzedać im chleba, Jezus odpowiedział:

„Nie wiecie wy, jakiegoście ducha, albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale zachować” (Łuk. 9:55-56).

Jezus był obrazem Ojca i nie przyszedł czynić wolę swoją, ale wolę Tego, który Go posłał.

Człowiek będąc w upadłym stanie potrzebuje zostać przywróconym do podobieństwa Bożego, do stanu miłości, dobroci i sympatii, czego Bóg jest źródłem. Mimo naszego upadłego stanu, rodzice dają dobre dary swoim dzieciom. Czy którekolwiek z rodziców, gdyby dziecko prosiło ich o rybę, da mu węża? Albo gdyby prosiło o chleb, czy mu da kamień? Te uwagi otrzymaliśmy od naszego Pana, a do pewnego stopnia posiadamy je nawet w naszej upadłej naturze, przeto możemy sobie wyobrazić, jaki jest On Doskonały, Niezmierzony, który ma przyjemność w rozdawaniu dobrych darów swym dzieciom: „Jeżeli wy będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czymże więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiach da rzeczy dobre tym, którzy go proszą” (Mat. 7:11). Najlepszymi darami, które Bóg rozdaje, są dary duchowe.

STAN PRZYSZŁYCH SYNÓW PRZED ZIELONYMI ŚWIĘTAMI

Powinniśmy pamiętać, że Jezus, gdy był doskonałym człowiekiem na ziemi, był w pełnym znaczeniu przedstawicielem swojego Ojca. On był rzeczywiście „Bogiem objawionym w ciele” (1 Tym. 3:16), a ci, którzy byli we właściwym stanie serca, mogli się dopatrzeć prawdziwego charakteru Ojca w Synu. Ci, którzy uwierzyli w Jezusa, stali się przyjemni Bogu i byli traktowani w wielu przypadkach jakby już byli przyjęci przez Ojca. Słowo Boże mówi, że duch święty w tym czasie jeszcze nie mógł być dany w tym znaczeniu, aby uczniowie Jezusa mogli być spłodzeni do duchowej natury. Nastąpiło to dopiero wówczas, gdy Chrystus w czterdzieści dni po swoim zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, okazał się przed obliczem Bożym, dokonał zadośćuczynienia za grzechy Kościoła, składając Ojcu swoje zasługi na korzyść tych, którzy staną się Jego uczniami podczas wieku ewangelicznego, to jest w okresie powołania.

Chociaż duch święty nie był jeszcze zesłany, jednak Jezus powiedział swoim uczniom, że mogą Boga nazywać „Ojcem”. To zezwolenie było dane z tego względu, że wkrótce mieli otrzymać prawo synostwa. Bóg nie jest Ojcem dla nikogo, jak tylko dla tych, którzy przystępują do Niego we właściwy sposób, to jest przez Jego Syna jako swojego Odkupiciela i gdy uczynią z siebie oraz ze wszystkiego co posiadają, zupełną ofiarę Bogu. Dopóki nasz Pan był w ciele, Jego naśladowcy byli uważani za tych, którzy wkrótce mają się stać synami Bożymi. Po śmierci i zmartwychwstaniu Pan Jezus



rozkazał swym uczniom pozostać w Jerozolimie do czasu, aż zostaną obdarzeni mocą z wysokości. Ojciec Niebieski nie zawsze wysłuchuje wszystkie modlitwy i nie natychmiast. Nie zawsze udziela błogosławieństwa w czasie, w którym jest o to proszony. Dlaczego Bóg często wstrzymuje się z udzielaniem swych łask aż do pewnego czasu? Prawdopodobnie jest w tym ważna przyczyna. Uczniowie Pańscy byli tą przyczyną objęci, gdyż musieli być w odpowiednim usposobieniu i stanie serca, aby być gotowymi do przyjęcia błogosławieństw, które miały zostać zesłane z nieba, celem przysposobienia synowskiego przez spłodzenie z ducha świętego.

Ich modlitwa mogła być wyrażona w taki sposób: „*Ojcze nasz Niebieski, wiemy, że we właściwym czasie Ty nam dasz ducha świętego. Dowiedzieliśmy się, że raczyłeś udzielić tego ducha naszemu Mistrzowi, że On podczas chrztu został namaszczony mocą z nieba; przeto i my oczekujemy, spodziewając się od Ciebie podobnego namaszczenia*”. Ci, którzy zgromadzili się w wieczerniku po wstąpieniu Jezusa do nieba, otrzymali zapowiedziane im błogosławieństwo tj. ducha świętego we właściwym czasie, w dniu Pięćdziesiątnicy.

JEZUS JEDYNĄ DROGĄ

Gdybyśmy w obecnym czasie zapytali, jak mamy się modlić, Bóg przez Słowo swoje nam odpowie, że nie możemy inaczej się modlić jak tylko na tych samych warunkach, a mianowicie: musimy posiadać wiarę w Syna Bożego Jezusa, naszego Odkupiciela, gdyż nikt nie może przystąpić do Ojca jak tylko przez Niego; musimy dokonać zupełnego poświęcenia się, by postępować śladami Mistrza, który jest naszym chwalebny wzorem. Wszyscy tacy będą przyjmowani aż do uzupełnienia się liczby wybranych. Dlatego nie byłoby właściwe zachęcać kogokolwiek, by przystępował do Ojca, z wyjątkiem tych, którzy stali się członkami rodziny Bożej przez pełne ofiarowanie się jako przyjemne ofiary Bogu. W sprawie Korneliusza, rzymskiego setnika, o którym wspomniano wyżej, mogliśmy zauważyć, iż był mężem sprawiedliwym. Nie był Żydem, przeto nie podlegał pod Prawo Zakonu, dane narodowi żydowskiemu. Jedyne sposob, przez który Korneliusz mógł przyjść do harmonii z Bogiem przed naznaczonym czasem, tj. przed upływem trzech i pół roku po ukrzyżowaniu Jezusa, był taki, że mógł stać się prozelitą, to znaczy przyjąć religię żydowską. Lecz gdy przyszedł czas właściwy, aby Ewangelia była głoszona poganom, ów dobry człowiek został powiadomiony, z wdzięcznością przyjął poselstwo przyniesione mu przez Piotra i tym sposobem stał się synem Bożym przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Korneliusz został spłodzony i namaszczony duchem świętym, podobnie jak to było z Żydami w dniu Pięćdziesiątnicy. To pokazuje, że Pan Bóg postanowił pewne prawa, na podstawie których można się stać Jego dzieckiem. Nikt nie może być przez Niego przyjęty za syna, jeżeli nie przystąpi we właściwy sposób i we właściwym cza-

sie.

MODLITWY, KTÓRE WSTĘPUJĄ DO BOGA

Boska działalność względem Korneliusza jest lekcją wskazującą, jak w obecnym czasie sprawa ma się z tym, który przystępuje do Boga i modli się, nie wiedząc o właściwym sposobie zbliżenia się do Niego. Modlitwy jego na podobieństwo Korneliuszowych wstępują na pamięć przed oblicze Boże (Dzieje Ap. 10:4). Bóg wejrzał na modlitwy i pragnienia Korneliusza, z tego możemy wnioskować, że i teraz Bóg zwraca uwagę na modlitwy oraz pragnienia serc tych, którzy pragną zbliżyć się do Niego. Chociaż Pan Bóg nie pośle zaraz kogoś na podobieństwo Piotra, by takiego nauczał, bo to zależy od Boga, czy byłoby to właściwe i czy w obecnym czasie byłoby zgodne z Jego zamiarami. Wszystkie jednak szczerze modlitwy nie zostaną pominięte i we właściwym czasie otrzymają nagrodę.

Przypuśćmy, że ktoś mieszka w kraju pogańskim, gdzie Chrystus w ogóle nie jest znany, lecz pragnie poznać Boga i zbliżyć się do Niego zanosząc modły według świadomości, jaką posiada. W tych warunkach Pan Bóg nie mógłby go przyjąć za swoje dziecko, lecz jeżeli Jego mądrość uznałaby za właściwe, On mógłby przyprowadzić takiego kogoś do znajomości Chrystusa, czy to przez literaturę wysłaną pocztą, czy przez kazanie lub zetknięcie się z przedstawicielem Prawdy, który by mógł przedstawić ją w jego własnym języku. Jesteśmy pewni, że każda dusza spragniona otrzyma światło i wiedzę potrzebną do jej zbawienia w słusznym u Boga czasie. Gdy ktoś usłyszy o Bogu i Jego miłości objawionej w Chrystusie, od niego wtedy zależy, czy to poselstwo przyjąć czy odrzucić. Jeżeli w takim przypadku, po otrzymaniu światła, nie zechce uczynić z siebie żywej ofiary Bogu, wówczas wszystkie jego modlitwy nie będą wysłuchane.

NAJGŁÓWNIJSZE Z DOBRYCH DARÓW

W Piśmie świętym czytamy, że Ojciec Niebieski daje dobre dary tym, którzy Go o nie proszą, gdyż On jest Dawcą wszelkiego dobrego daru. Nie możemy dyktować Bogu, jakie powinny być Jego błogosławieństwa, i nie należy prosić Go o różnego rodzaju rzeczy ziemskie. On najlepiej wie, co dla nas byłoby potrzebne i tego nam udzieli. Żydzi prosili Boga przeważnie o rzeczy doczesne, ponieważ duchowe nie były im obiecane. Lecz my stawszy się synami Bożymi powinniśmy prosić o to, co mamy obiecane, tj. o ducha świętego i o rzeczy potrzebne do osiągnięcia Królestwa Niebieskiego.

Co do rzeczy ziemskich, Pan Bóg daje takie, jakie są potrzebne dla Nowego Stworzenia, a cokolwiek On raczy udzielić, jest dobre. My nie zawsze wiemy, co dla nas może okazać się najbardziej potrzebne. Rodzice czasami zamiast dać dziecku pokarm, dają mu lekarst-



wo, jeżeli uważają, że to jest dla niego potrzebne. Podobnie postępuje nasz Ojciec Niebieski. Niekiedy zsyła On doświadczenie wiary, miłości lub cierpliwości, a czyni to w zależności od potrzeb. Wszystkie te doświadczenia są zamierzone, aby wyrobić w nas moc charakteru, aby w ten sposób przygotować nas do większych błogosławieństw.

Ojciec Niebieski obchodzi się z nami jako z Nowymi Stworzeniami w Chrystusie. Jeżeli na przykład ktoś z Jego dzieci posiada pod dostatkiem błogosławieństw lub ma za dużo starania o ten żywot, On sprowadza doświadczenia, które są zamierzone w celu sprawienia ulgi w sprawach dotyczących rzeczy ziemskich. Takiemu komuś może wydarzyć się jakiś wypadek, obrażenie na ciele lub kalectwo, które jednak może okazać się korzystne dla Nowego Stworzenia. Gdyby dzieci Boże doszły do takiego stanu, ażeby ich głównym życzeniem, najwyższym dążeniem i przedmiotem modlitwy było napełnienie duchem Bożym, duchem Prawdy, duchem zdrowego rozsądku, aby poznać i czynić wolę Bożą, jak wielkie błogosławieństwo sprowadziłoby to na nie. Dzieci Boże powinny się starać, ażeby posiadać w znacznej mierze najgłówniejszy z darów, to jest czynienie woli Bożej. Lecz Pan Bóg udziela tego błogosławieństwa jedynie na pewnych warunkach. Jeżeli On widzi, że ten, kto prosi, ocenia wartość daru, szczerze i wytrwale pragnie zastosować się do wystawionych warunków oraz trwać w pokornej modlitwie, w słusznym czasie wysłucha takiego kogoś.

NIEWYPOWIEDZIANY PRZYWILEJ MODLITWY

Paweł apostoł upomina świętych: „*W każdej modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu i około tego czując ze wszelką ustawicznością*” (Efez. 6:18). Te słowa nie oznaczają, że mamy na klęczkach ustawicznie się modlić, lecz że powinniśmy ustawicznie modlić się w duchu, a modlitwy nasze winny być gorliwe i szczerze. Dzieci Boże nie mają „odmawiać modlitwę”, ale się modlić. Odprawia się wiele formalnych modlitw, mówi się: „odmawianie pacierzy”, ale nie idą one wyżej ponad głowę odmawiającego. Pismo Święte mówi, że ludzie przybliżają się do Boga ustami swymi, lecz sercem są dalecy od Niego. Byłoby lepiej wcale nie zbliżać się do Boga, aniżeli czynić to w sposób niewłaściwy.

Jest to wielkim przywilejem, kiedy ktoś może zbliżyć się do Wielkiego Stwórcy nieba i ziemi, przeto powinno się to czynić z czcią i pobożnością. Pan Jezus oznajmił, że Ojciec Niebieski szuka takich, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie. Przystąpić do Boga możemy jedynie w imieniu Chrystusa, On jest jedyną drogą, która prowadzi do Boga. Przystępując, powinniśmy być świadomi naszego postępowania. Kiedy nie jesteśmy upewnieni, czego chcemy, lub gdy czynimy to bezmyślnie,

nie, lepiej byłoby nic nie mówić. Wydaje się, że wielu chrześcijan, którzy odmawiają modlitwę tylko dla formy, czynią sobie krzywdę, gdyż ich modlitwa nie zostaje wysłuchana i wcale nie liczy się za modlitwę. Prawdziwa modlitwa pochodzi z serca, przeto na ile modlitwa jest szczerą i gorliwą, na tyle można liczyć, że będzie wysłuchana i sprowadzi pożądane błogosławieństwo.

Nikt nie może przystąpić do Boga bez wiary lub bez szczerzego pragnienia otrzymania od Niego błogosławieństwa. Najpierw powinniśmy rozumieć nasze żądanie, aby gorliwość naszego serca w tej sprawie mogła być przez Boga widziana. Zdaje się, że jest różnica między modlitwą a dziękczynieniem. Modlitwa, jak to już przedtem zaznaczyliśmy, jest ofiarowaniem, wyrażeniem żądności serca, prośbą. Nikt nie może przystąpić do Boga, tylko ci, którzy są w Chrystusie. Wszyscy inni liczą się jako obcy. Każdy jednak może składać Bogu dziękczynienie, hołd i adorację.

WYTRWAŁOŚĆ W MODLITWIE JEST KONIECZNOŚCIĄ

Jest także różnica między prośbą a błaganie. Każdego rodzaju prośba jest modlitwą, zaś błaganie oznacza szczególne życzenie i pragnienie pewnej rzeczy – szczerze błaganie. Czy jest to modlitwa, czy suplikacja (pokorne błaganie wyrażone z gorliwością i z głębi serca), zawsze powinno się przystępować z tą świadomością i przekonaniem, że zbliżamy się do wielkiego Boga, Jehowy, i że niewielu w obecnym czasie ma ten przywilej.

Powinniśmy także „*czuwać ze wszelką ustawicznością*” i analizować nasze modlitwy. Jeżeli faktycznie wierzymy wypowiedziom Pana Jezusa, że Bóg chce nam dać rzeczy potrzebne dla naszego chrześcijańskiego rozwoju (przede wszystkim ducha św.), o które to rzeczy mamy się modlić, powinniśmy czuwać i uważać, kiedy prośba nasza została wysłuchana. Jeżeli nie zwracamy uwagi na nasze modlitwy, czy zostały one wysłuchane, czy nie, to wskazywałoby, że w rzeczywistości nie oceniamy naszych potrzeb, i to jest główna przyczyna, dla której Pan Bóg nie od razu wysłuchuje nasze modlitwy. Gdybyśmy zwracali uwagę na nasze modlitwy, czy zostały one wysłuchane, to nauczylibyśmy się oceniać i być wdzięcznymi Bogu za to, że nas łaskawie wysłuchał.

Czy to na klęczkach, w pracy lub w pośpiechu życia, serca nasze powinny wznosić się do Boga z prośbą o kierownictwo we wszystkich naszych sprawach i doświadczeniach; z prośbą, żeby Mu służyć w taki sposób, by ta służba była rozumna i przyjemna; żebyśmy byli chronieni od pokus i otrzymali łaskę Jego pomocy, bez której nie moglibyśmy ich znieść. Gdy tak będziemy czynić, to w czasie właściwym Pan Bóg wybawi nas od



wszystkiego złego, od niedoskonałości naszych i da nam miejsce w Królestwie swoim. Zatem, drodzy bracia, starajmy się ustawicznie przestrzegać napomnienia naszego Pana, który powiedział: „Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” (Mar. 14:38).

MOCOWANIE SIĘ W MODLITWIE

Chociaż Pismo Święte każe nam być wytrwałymi w modlitwie i tego uczy przypowieść o natrętnej wdowie, jednak nie spotykamy w Słowie Bożym nic takiego, co niektórzy nazywają „mocowanie się z Bogiem w modlitwie”. Wierzmy, że Pan Bóg jest zawsze gotów dać nam rzeczy potrzebne i najlepsze, przeto czego Pan Bóg nam nie daje, nie powinniśmy tego pragnąć. Nie powinniśmy w sposób natarczywy usiłować otrzymać to, czego Pan Bóg nie chce nam dać, owszem naszym życzeniem powinno być, by się stała wola Boża. Gdy Jakub mocował się z aniołem, to zdaje się nam, że uczynił on rzecz właściwą. Gdyby ktokolwiek z nas znalazł się w podobnych warunkach, uczyniłby dobrze postępując tak samo. To była wyjątkowa sprawa. Jakub powracał do domu pierwszy raz, odkąd opuścił Paddan-Aram (ziemię syryjską), uciekając przed swoim bratem Ezawem. Był przekonany, że jego brat nadal będzie się starał targnąć na jego życie. Tam Pan Bóg objawił się Jakubowi w osobie swojego anioła. Anioł z łatwością mógł uwolnić się od Jakuba, lecz dozwolone było Jakubowi, aby się „mocował” z aniołem i rzekł:

„Nie puszczę cię, aż mi będziesz błogosławił” (1 Mojż. 32:26).

My jednak nie potrzebujemy mocować się z Bogiem o otrzymanie Jego błogosławieństw, bo już je posiadamy. Nie jesteśmy sługami, którzy by łaknęli odrobiny z Pańskiego stołu. Pan włożył na nas najlepszą szatę, szatę usprawiedliwienia i dał nam ducha świętego. On także obiecał dać nam jeszcze więcej, zależnie tylko od tego, jak będziemy Go prosić. Dlatego Pan Bóg chce, ażebyśmy ustawicznie do Niego przystępowali z prostą i szczerą modlitwą, bez mocowania się, ale z głęboką wiarą, ufnością i przekonaniem.

KRÓLESTWO WE DRZWIACH

Z powodu grzechu cały świat jest pełen biedy i nieszczęść. Serca nasze wołają: O Panie! Dokąd nie wybawisz ludu Twego i nie ustanowisz sprawiedliwości na ziemi? Dlatego każdego dnia modlimy się: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi”. Czy ta prośba powinna się nam sprzykrzyć? Wcale nie, ponieważ Pan kazał nam trwać w tym życzeniu serca i modlić się o to.

Królestwo Boże przyjdzie na pewno i Pan chce, abyśmy o tym pamiętali, że to Królestwo się zbliża. Gdybyśmy zaprzestali modlić się o to Królestwo, oznaczyłoby to utratę naszej wiary. Dlatego powinniśmy trwać w nadziei, wierzyć i ustawicznie modlić się, mówiąc: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Musimy w dalszym ciągu pożądać tego czasu, kiedy to Królestwo będzie błogosławiło wszystkie narody ziemi. Tego rodzaju postępowanie wielce różni się od znaczenia wyrazu „mocowanie”. To znaczy stałość i wytrwałość. Za wszystko powinniśmy dziękować Bogu, lecz nie możemy wymuszać pośpiechu ani na minutę. Nawet gdy się modlimy: „Przyjdź Królestwo Twoje”, to nie oznacza, że chcemy, aby to Królestwo miało przyjść przed naznaczonym czasem. Ci, którzy mają oczy namaszczone duchem świętym, wiedzą, że czas nie odwlecze się długo, lecz jest bardzo bliski.

Jakiegokolwiek są nasze naturalne skłonności odnośnie stałości i stanowczości w modlitwie, to jednak w tym względzie naszą naukę mamy czerpać ze Słowa Bożego. W tym ważnym przedmiocie modlitwy powinniśmy zwalczać nasze naturalne skłonności, a jako prawdziwe i posłuszne dzieci Boże musimy starać się dostosować nasze poglądy i postępowanie do rady, jaką nam daje Ojciec Niebieski. Pamiętajmy na słowa naszego Pana: „Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała” (Jan 16:24).

Watch Tower
R-5832 (1916 r.)
„Straż”